

11/06/2021 12:28 | Zamieścił: Mirosław Oleksiak

Golgota tuż za murem



Autor: fot. East

News

78 lat temu w Warszawie w okresie wielkanocnym po jednej stronie muru była radość ze Zmartwychwstania Pańskiego, po drugiej dokonywała się Golgota narodu żydowskiego.

SS-Brigadeführer Jürgen Stroop spojrzął na zegarek. Do wyznaczonej pory brakowało 30 sekund. (...) – Ruszamy! – powiedział, gdy wskazówka sekundnika idealnie pokryła się z godziną dwunastą

Marcin Ciszewski „Major”, wyd. ENDER, 2010.1 .

Pierwszy strzał

Wczesnym rankiem 19 kwietnia 1943 r. oddziały niemieckie – pod dowództwem SS-Oberführera Ferdinanda von Sammern-Frankenegg – nadciągnęły z dwóch stron. Ostatnia faza likwidacji warszawskiego getta miała potrwać kilka dni. Już w momencie, gdy Niemcy przekroczyli bramy, zostali ostrzelani, a na wozy pancerne posypały się granaty i butelki z benzyną. Po kilkudziesięciominutowym boju oddziały niemieckie się wycofały. Atak z zaskoczenia poskutkował sporymi stratami w ludziach. Opór stawili im bojownicy z Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) i Żydowskiego Związku Wojskowego (ŻZW). Fiasko porannej akcji przyniosło natychmiastową reorganizację po stronie niemieckiej. Dowództwo nad oddziałami przejął SS-Brigadeführer Jürgen Stroop.

Kolejne uderzenie nastąpiło jeszcze tego samego dnia, ale żydowscy bojownicy ponownie odpowiedzieli ogniem. Dysproporcja sił była porażająca: codziennie na teren getta wkraczało około 2 tys. żołnierzy niemieckich, uzbrojonych w broń ręczną i maszynową, wspieranych przez działa przeciwpancerne, działka przeciwlotnicze i moździerze oraz broń chemiczną. Żydowscy powstańcy rozpoczęli bunt w sile około 1,5 tys. osób. Każda z nich wyposażona była w pistolet i kilkanaście sztuk amunicji. Ich dowódcą był Mordechaj Anielewicz. Urodzony w Wyszku, wychowany na warszawskim Powiślu, od 1942 r. komendant ŻOB-u – miał pod swoją komendą około 600 bojowników tej organizacji.

„My wiedzieliśmy, że trzeba umierać publicznie, na oczach świata. Różne mieliśmy pomysły (...). Większość była za powstaniem. Przecież ludzkość umówiła się, że umieranie z bronią jest piękniejsze niż bez broni. Więc podporządkowaliśmy się tej umowie. Było nas wtedy w ŻOB-ie już tylko dwustu dwudziestu. Czy to w ogóle już można nazwać powstaniem? Chodziło przecież o to, żeby się nie dać zarżnąć, kiedy po nas z kolei przyszli. Chodziło tylko o wybór sposobu umierania”².

Kolejne dni

Przez blisko miesiąc warszawskie getto prowadziło bój z wojskami niemieckimi. Najcięższe walki toczyły się w rejonie ul. Zamenhoffa i Nalewek oraz na placu Muranowskim. Niemcy systematycznie posuwali się w głąb getta. Do bunkrów wrzucali świece dymne, gaz łzawiący i ładunki wybuchowe, zmuszając do opuszczenia kryjówek tych, którzy nie wyszli na ich wezwanie. Domy po prostu podpalali – sukcesywnie, jeden po drugim, metodycznie i skutecznie. Grupy żołnierzy wyposażone były w miotacze ognia, którymi zamieniali wysokie kamienice w płonące pochodnie...

Wielkanoc roku 1943 przypadała dosyć późno – dopiero pod koniec kwietnia. Po aryjskiej stronie warszawiacy obchodzili dzień Zmartwychwstania Pańskiego, a w getcie wciąż dokonywała się Golgota narodu żydowskiego.

„Mur sięgał tylko pierwszego piętra. Już z drugiego widziało się Tamtą ulicę. Widzieliśmy karuzelę, ludzi, słyszeliśmy muzykę i strasznie żeśmy się bali, że ta muzyka zagłuszy nas i ci ludzie niczego nie zauważą, że w ogóle nikt na świecie nie zauważy – nas, walki, poległych... Że ten mur jest tak wielki – i nic, żadna wieść nigdy się o nas nie przedostanie”³.

Ostatni adres

Ósmego maja Niemcy odkryli i otoczyli ogromny schron przy ul. Miłej 18, w którym znajdowało się kilkuset ludzi, w tym sztab ŻOB i ponad 100 żydowskich bojowników. Na wezwanie Niemców cywile wyszli, natomiast większość powstańców razem z dowódcą Mordechajem Anielewiczem popełniła samobójstwo.

„(...) zastrzelił najpierw ją (swoją dziewczynę, Mirę Fuchrer – przyp. aut.), potem siebie. Jurek Wilner krzyknął: „Zgińmy razem”, Lutek Rotblat zastrzelił swoją matkę i siostrę, potem już wszyscy zaczęli strzelać, kiedy żeśmy się tam przedarli, znaleźliśmy kilku żywych, osiemdziesięciu popełniło samobójstwo”⁴.

Getto broniło się jeszcze przez kilka dni – 16 maja Jürgen Stroop ogłosił koniec pacyfikacji i na znak zwycięstwa rozkazał wysadzić w powietrze Wielką Synagogę na Tłomackiem. Getto warszawskie zostało zrównane z ziemią. W szczytowym okresie zaludnienia, wiosną 1941 r., za jego murami przebywało około 460 tys. ludzi. Gdy rozpoczęto akcję likwidacyjną, na jego terenie pozostawało jedynie około 60 tys. Żydów.

Czasem wiatr z domów płonących
Przynosił czarne latawce,
Łapali skrawki w powietrzu
Jadący na karuzeli.
Rozwiewał suknie dziewczynom
Ten wiatr od domów płonących,
Śmiały się tłumy wesole
W czas pięknej warszawskiej niedzieli,

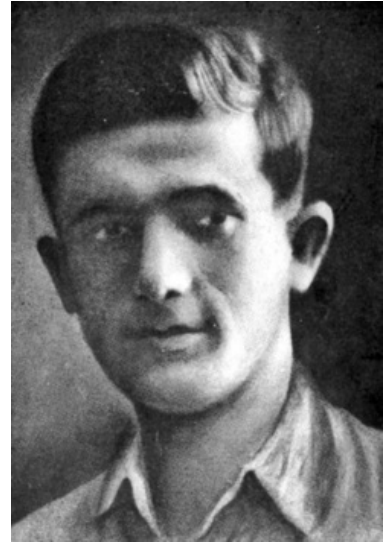
Tylko nieliczni wytrwają. Reszta zostanie zgładzona prędzej czy później. Los jest przypieczętowany. [...] Najważniejsze: Marzenie mojego życia spełniło się. Dożyłem i ujrzałem samoobronę żydowską w getcie warszawskim w całej jej wspaniałości i wielkości” – pisał Anielewicz w liście do przyjaciela.

[Przez blisko miesiąc warszawskie getto prowadziło bój z wojskami niemieckimi](#)



[fot East News](#)

[Mordechaj Anielewicz](#)



[fot. autor nieznany](#)

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl